

W NUMERZE:

- Retrospektywa
- Dyskurs o EURO
- Reforma po małopolsku
- Witamy w „okręgówce”
- Przywracanie pamięci
- W futbolu lepiej już było...
- Brązowe medale młodzieży

futbol

małopolski



Piłkarskie wakacje w Barcicach

czytaj na str. 9

>>> **ciąg dlaszy z poprzedniej strony**

Dyskurs o EURO

Zmierzyli się z aktualnym mistrzem Europy, następnie aktualnym mistrzem świata i wreszcie poprzednim, zespołem RFN. W imponującym stylu wywalczyli dwa remisy. Pokazali grę, którą chce się oglądać. A co do kibiców... Cóż komentować... Polityka wewnątrz Madziarów zbiera swoje żniwo. Smutne.

JC - Niemal pół wieku wstecz Antal Vegh odstąpił prawdziwe oblicze, ujawnił brutalną prawdę o futbolu, który kiedyś był najlepszy w świecie, choć bez przybicia pieczęci na berneńskim stadionie Wankdorf w lipcu 1954 roku. Od opublikowania książki Vegha upłynęło wprawdzie nie aż tak dużo czasu, ale i tak wystarczająco dużo, aby po kilku dekadach wierzyć, że Węgrzy umieją grać w piłkę. Ponad wszelką wątpliwość to udowodnili teraz, mimo że wyjść z ekstremalnie ciężkiej grupy ostatecznie nie udało się. To z pewnością nie byli piłkarze o najwyższych kwalifikacjach, ale jak wiadomo futbol jest dyscypliną zespołową. Tę zwartość szeregów Madziarów, ich doprawdy nadzwyczajną determinację widać było gołym okiem. Przegrani też potrafili zaimponować, nie na wszystko trzeba spoglądać wyłącznie przez pryzmat wyniku. Natomiast co do kiboli... Nie tylko węgierscy politycy lubią ich postrzegać jako patriotów, tych prawdziwych. A u nas aby jest inaczej?

JN - Słyszę się zbyt dużo głosów na temat arbitrażu. Mam wrażenie, że rozbudowany z roku na rok system z VAR-em i innymi udogodnieniami nie podnosi poziomu sędziowania adekwatnie do nakładów. Natomiast coraz częściej dostrzegam, że telewizyjnych gadaczy interesuje tylko facet z gwizdkiem. Temat jest grzany. Co rusz widzą domniemane jedenastki, faule, zagrania ręką, pozycje spalone. Mnie to przeszkadza. Oglądam futbol dla wrażeń estetyczno-wyczynowych. Nie potrafię być kibicem. Sędziowanie mnie mało interesuje, czasami mierzi.

JC - Stara zasada głosi, że sędzia jest tym lepszy, im mniej widoczny. I tej prawdy nie powinno nic zmieniać. Sam wielokrotnie podczas wielkich imprez rangi mundialu czy EURO grzmiałem na łamach „Tempa” z powodu skali sędziowskich wpadek. Bądźmy jednak sprawiedliwi, EURO 2020 w mej ocenie spokojnie obroniło się w tym aspekcie sprawy. Bo kiedy podniósł się raban, zresztą słusznie? Ano dopiero w półfinale, po wskazaniu przez Danny'ego Makkelie na „wapno”, za urojone sfaulowanie Raheema Sterlinga w obrębie „16” Duńczyków. Zaś VAR, oby tylko nie był nadużywany, pozwolił na wydanie sprawiedliwego werdyktu w sytuacjach o kluczowym zna-

czeniu. Wolę trochę stracić na potoczności akcji, opóźnieniu w meczu, niż przechodzenie do porządku dziennego nad zdarzeniami pierwotnie źle ocenianymi przez arbitrow.

JN - Jakość sprawozdawania EURO przez TVP była słaba. Toteż staram się omijać szerokim łukiem TVP z jej ofertą meczową. Rozwleczone, za długie dyskusje przed i po meczach oraz komentarze w trakcie pojedynków Polaków sprowadzają się do stwierdzenia, że nasi grają super, Lewy to król futbolu nie mający sobie równych w świecie, natomiast porażki wynikają ze złośliwości rywali, którzy nie pozwalają nam wygrać. Gdyby bowiem nie przeszkadzali wszystko byłoby OK! Z powyższych powodów mecze oglądałem głównie w stacjach niemieckich, gdzie komentarz jest spokojny, ograniczony do minimum, nieprzeszkadzający.

JC - Niemieccy komentatorzy od dawna nie mają problemów z zachowaniem umiaru tudzież obiektywizmu. A u nas? Z ręką na sercu stwierdzam, że poziom niektórych duetów zdecydowanie mi odpowiadał, m.in. dotyczyło Jacka Laskowskiego i Roberta Podolińskiego, chociaż ten drugi czasami przekraczał granice teoretyzowania. Generalna uwaga jest taka, aby mniej mówić. Aby nie ostrzeliwać telewizorów seriami informacji pozbawionych selektywnej oceny, wręcz przeszkadzających w spokojnej analizie meczu przez odbiorcę, który też ma oczy i na dodatek swój rozum. W sumie wystawiam dodatnią notę, ale z wyłączeniem jałowych gadek studyjnych. Sporo oglądałem w internetowej wersji TVP Sport i tu głęboki ukłon. Wszystko hulało jak należy, doskonałym pomysłem okazało się zaoferowanie kilku ścieżek audio, z angielskim komentarzem łącznie.

JN - W kontekście sportowej TVP rozgorzał spór wokół red. Dariusza Szpakowskiego, doświadczonego komentatora który miał obiecać finał EURO '2020 ostatecznie przyznany Mateuszowi Borkowi. Wart Pac pałaca, a pałac Paca. Wybuchł skandal godnościowy. Dwa plemiona okopały się na przeciwległych pozycjach i zaczęło się ostrzeliwanie. Dziecinada w miejsce merytoryki.

JC - Jakoś nie wierzę, że ta zmiana dokonała się bez jakiegokolwiek wpływu osób bezpośrednio zainteresowanych wywinieniem tej wolty. Nie kłóci się to z przekonaniem, że Szpakowski sam robi sobie krzywdę. Trzeba wiedzieć kiedy zejść ze sceny. Jeśli nie, nagle wybuchła bomba z mocno opóźnionym zapłonem.



Dr Magdalena Gorzelany-Dziadkowiec laureatką Nagrody Amicus Hominum

Nowo wybrana członkini Zarządu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, dr Magdalena Gorzelany-Dziadkowiec z Katedry Rozwoju Organizacji Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, została laureatką Nagrody Amicus Hominum w kategorii sport i edukacja. Serdecznie gratulujemy!!!

Jak podkreślono w uzasadnieniu – dr Magdalena Gorzelany-Dziadkowiec otrzymała nagrodę „w dowód uznania za upowszechnianie sportu i popularyzację piłki nożnej wśród dzieci i młodzieży – w tym zwłaszcza dziewcząt. Za kształtowanie sportowego ducha rywalizacji oraz promowanie zasad zdrowego współzawodnictwa w duchu „fair play”. Za ogromne serce wkładane w rozwijanie talentów młodzieżowej kadry w futsalu, osiągniętej ogólnopolskie sukcesy.”

Statuetkę wręczyli marszałek Witold Kozłowski i Iwona Gibas z zarządu województwa. W wydarzeniu wzięli również udział radni województwa: przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego prof. Jan Tadeusz Duda i Marta Mordarska.

JM Rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie dr hab. Stanisław Mazur przekazał na ręce dr Magdaleny Gorzelany-Dziadkowiec list gratulacyjny.

Ustanowiona przez samorząd województwa małopolskiego w 2006 roku Nagroda Amicus Hominum ma na celu wyróżnienie osób działających na rzecz dobra innych, którzy swoją bezinteresowną aktywnością wspierają drugiego człowieka. Nagroda ta promuje ideę wolontariatu i ma charakter honorowy.

uek.krakow.pl

I Turniej Piłki Nożnej Dzieci U-8 w Barcicach

Piłkarskie wakacje

Zwycięstwem Starówki Nowy Sącz zakończył się I Turniej Piłki Nożnej Dzieci U-8 w Barcicach. Powitanie lata z futbolówką wypadło okazale. Dopisała pogoda, futbolowa sprawność, niebywała ambicja i chęć rywalizacji. Sponsorem turnieju była firma Budmex-Barcice.

WYNIKI: Sandecja – Goal 2-2; Polany I – Starówka 0-11; Sandecja – Polany 9-0; Goal – Starówka 1-2; Sandecja – Starówka 1-4; Goal – Polan 9-0; Helena – Barcizanka 4-0; Polany II – IAP 6-0; Helena – Polany/B. II 3-0; Barcizanka – IAP 1-4; Helena – IAP 0-7; Barcizanka – Polany/B. II 4-0.

PÓŁFINAŁY: Starówka – Helena 3-1; IAP – Goal 4-0
O VII MIEJSCE: Polany/B.I – Polany/B. II 0-5
O V MIEJSCE: Sandecja – Barcizanka 0-1
O III MIEJSCE: Goal – Helena 2-6
FINAŁ: Starówka – IAP 5-2

Kolejność końcowa:

1. Starówka Nowy Sącz
2. Iwanowicka AP
3. Helena Nowy Sącz
4. Goal Nawojowa
5. Barcizanka Barcice
6. Sandecja Nowy Sącz
7. Polany/Berest II
8. Polany/Berest I

Najlepszy(a) zawodnik: Olimpia Klimek (Starówka Nowy Sącz);
mistrz celności: Kacper Pych (Sandecja Nowy Sącz) i Dawid Basta (Polany/Berest).



>>> **ciąg dalszy**

Retrospektywa

- **A co się zmieniło, że w drugiej kadencji Listkiewicza wrócił Pan do zarządu?**

- Listkiewicz nawet przyjechał do Krakowa, aby spytać o zdanie, który z nas ma wejść do prezydium zarządu: ja czy Hańderek. Wysłałem Janusza, bo to jeszcze był czas, gdy w redakcji „Gazety Krakowskiej” ciężko było pogodzić tak częste wyjazdy do stolicy. Co się zmieniło? Myślę, że Listkiewicz jako słabsza osobowość od Dziurowicza jednak w

Kolatorowi. Później rolę Kolatora spełniał Rudek Bugdoł, gdy był wiceprezesem, a ostatnio Gienek Nowak. W sprawach piłkarskich Bugdoł był najlepiej wykształconym i kompetentnym działaczem w PZPN. Z kolei Nowak po mistrzowsku odczytywał intencje Zbyszka Bońka.

- **Czy oddanie przez Małopolskę głosu za Grzegorzem Latą na prezesa PZPN było dobrą decyzją?**

rozmyślaniach czy mam kandydować na prezesa. We Wrocławiu Potok i Bugdoł oczekiwali, że objawię wolę bycia wspólnym kandydatem trzech wiodących związków wojewódzkich: Łodzi, Katowic i Krakowa. Ale ostatecznie doszedłem do wniosku, że to będzie niedobry krok. Nie dlatego, że jestem z Krakowa, tylko że wyprowadzenie prezesury poza stolicę będzie szalenie ryzykowne. Zbyszek Boniek wprawdzie nie miał miłych wspomnień z PZPN, gdzie był wiceprezesem oraz selekcjonerem, niemniej potrafił odbudować zaufanie dzięki rozbudowanym kontaktom z mediami. Wyborcy wygrali Boniek zdecydowanie.

- **Pierwsze lata w kontaktach z PZPN, od 2012 gdzieś do 2014, były bardzo trudne dla MZPN.**

- Kiedyś powiedziałem Zbyszku, że w futbolu cesarz jest jeden, to Beckenbauer, a nie Boniek. Było wykluczone, aby MZPN zaakceptował niektóre pomysły ogłoszone nieomal na starcie prezesury Bońka: ekspresową i zarazem absurdalną zmianę statutu, ledwie co zatwierdzonego przez międzynarodowe władze futbolowe, albo powołanie osławionej komisji ds nagłych. Nie da się jednak ukryć, że trochę źle odczytałem intencje Bońka. Byłem przekonany, że prezesurę w PZPN traktuje jako trampolinę do włoskich struktur piłkarskich. Że będzie rządzić w PZPN za pomocą maili, sms-ów itp. Tak, to były bardzo trudne lata na linii Kraków - Warszawa.

- **Kiedy te lody zaczęły topnieć?**

- 14 maja 2014 roku. Doszło do przełomowego spotkania w cztery oczy w Warszawie. Dziesięć punktów wymienionych przeze mnie, na które mieliśmy z Bońkiem dyskutować. W większości należało przyznanie racji jemu. Zdaje się w proporcjach 7:3. Mniej więcej po półtora roku praktycznego zarządzania PZPN przez Bońka zacząłem dostrzegać skuteczność jego działań, pozytywny odbiór, otworzenie się na świat. Bońkowi należała się rzetelna ocena, choć wciąż trzymałem w szufladzie list, w którym nie pozostawił na MZPN suchej nitki. A niezależnie od tego, w tym pierwszym okresie konkretne działania PZPN były wymierzone ewidentnie w nasz małopolski związek. Jestem prze-

konany, że właśnie MZPN odegrał kluczową rolę w pohamowaniu imperatorskich zapędów Bońka. O nim z kolei dobrze świadczy, że to zrozumiał. Ten swego rodzaju kompromis okazał się dobry dla obu stron. Nigdy nie będzie prawdą, że związki regionalne nie mają wpływu w skali krajowej. Zależy kto nimi rządzi i jak rządzi. Nic nie wymaże z pamięci znamiennej sceny zjazdowej, gdy właśnie delegaci MZPN: Jurek Kowalski, Zbyszek Lach, Janusz Hańderek i ja zabrałiśmy bardzo krytyczny głos wobec projektu nowego statutu. Nikt inny, poza jednym głosem z zewnątrz, nie odważył się wyjść na mównicę. Ale sala po tych wystąpieniach została spacyfikowana na naszą modłę. Skutecznie powalczaliśmy naprawdę o bardzo ważną sprawę.

- **Najbardziej dotkliwa porażka w całej prezesurze, gdy przegrał Pan coś bardzo istotnego?**

- Chyba to, że nie potrafiłem sobie ułożyć stosunków z Cracovią. Narastająca eskalacja wzajemnych pretensji, trochę stymulowana przeze mnie na drodze publicystycznej, doprowadziła do tego, że Ryśkowi Kołtunowi przyjdzie solidnie popracować nad przywróceniem właściwych relacji. Łącznie z tym, że będzie musiał napić się wódki z Januszem Filipiakiem.

- **A największy sukces 28-lecia?**

- Z pewnością to, że na zjeździe PZPN w 1995 roku dostałem najwięcej głosów. Drugie to, że jak wychodzę w Warszawie na trybunę zapada cisza jak makiem zasiał. Można zartobliwie dywagować o wpływie pierwiastków metafizycznych, ale już na serio wiąże się to chyba z zajmowaniem należytej postawy w wielu sytuacjach oraz tym co człowiek sobą reprezentuje. Ponadto, że konsekwentnie wytrwałem aż do mundialu w Rosji w odmawianiu wyjazdów na wielkie imprezy albo na mecze reprezentacji. Nie doszło, tak na oko, do trzydziestu wyjazdów w charakterze funkcyjnego działacza PZPN. Łącznie z Australią, Chile, Argentyną itd. Jakoś wolałem znacznie bliższe dystanse. Zwłaszcza te małopolskie.

- **Dziękujemy za rozmowę.**

**JERZY CIERPIATKA
JERZY NAGAWIECKI**

Witamy w „okręgówce” • Witamy w „okręgówce”

JASTRZĘBIEC KSIĄŻ WIELKI

Kluczem była atmosfera



Witamy w „okręgówce” • Witamy w „okręgówce”

KARPATY SIEPRAW

Koniec kwarantanny

Karpaty Siepraw, jeden z najbardziej zasłużonych piłkarskich klubów ziemi myślenickiej, wrócił do klasy okręgowej. Podopieczni Konrada Korzeniowskiego w pięknym stylu wygrali rozgrywki w myślenickiej klasie A, dystansując Clavię Świątniki Górne i Topór Tenczyn.

Była połowa 2019 roku, gdy w Sieprawiu doszło do najgorszego. Nękana kłopotami kadrowo-organizacyjnymi drużyna zajęła ostatnie miejsce w klasie okręgowej i spadła do klasy A. Ostatnio na tym szczeblu klub występował w... XX wieku! Zabrano się szybko do pracy, dokonano kadrowych zmian i zespół chciał z marszu wrócić na szósty szczebel rozgrywkowy. Weto postawiła pandemia, bo Karpaty na finiszu rundy

jesiennej plasowały się na drugim miejscu za Wróblowianką i to ten zespół uzyskał awans, gdyż wiosenna runda została odwołana.

- To wywołało u nas jeszcze większą sportową złość przed niedawno zakończonym sezonem - mówi trener Korzeniowski. - Dokonałiśmy kolejnych wzmocnień, choć trzon składu wciąż tworzą wychowankowie klubu. Od początku nadawaliśmy ton rozgrywkom, choć plany awansu miała także Clavia i długo deptała nam po piętach.

Drużyna Karpat to mieszanka rutyny z młodością. Nestorem i kapitanem jest Tomasz Szablowski, zawodnik pamiętający występy Karpat w III lidze i były reprezentant Małopolski w rozgrywkach UEFA Regions' Cup z

Mało kto spodziewał się, że zwycięzca rozgrywek pierwszej grupy krakowskiej klasy A będzie Jastrzębiec Książ Wielki. Po 17 latach od założenia klubu Jastrzębiec osiągnął historyczny sukces, awansując do krakowskiej klasy okręgowej.

Jastrzębiec do rozgrywek przystąpił w 2004 roku i grywał w klasie C i B. Awans do klasy A nastąpił w 2012 roku i przez trzy sezony drużyna walczyła o utrzymanie na tym szczeblu rozgrywkowym. Potem przyszedł spadek do klasy B, ale akurat ta roczna przerwa była drużynie potrzebna, bowiem po szybkim powrocie do klasy A zespół całkowicie zmienił oblicze i stał się czołową drużyną tego szczebla. Dużo dało odmłodzenie zespołu seniorów oraz angaż trenera Roberta Banaszka, który miał za sobą grę w III lidze w barwach Granatu Skarżysko-Kamienna. Banaszek zaczynał

jako grający szkoleniowiec przed dwoma laty, teraz świętuje swój największy sukces, jak dotąd, sukces trenerski.

Zakończony niedawno sezon nie był łatwy dla drużyny z powiatu miechowskiego. Plaga kontuzji, jaka przytrafiła się drużynie pod koniec rundy jesiennej sprawiła, że po porażce 1-3 z najgroźniejszym rywalem Szreniawą Koszyce awans stanął pod poważnym znakiem zapytania. Wiosną było już dużo lepiej, drużyna odniosła w sumie 20 zwycięstw, a piłkarze wбили rywalom aż 114 bramek i ze sporą przewagą wygrali rozgrywki.

Jastrzębiec zagra w I grupie krakowskiej klasy okręgowej, celem jest utrzymanie na tym szczeblu, a największym zmartwieniem fakt, że wskutek spadku Pogoni Miechów nie dojdzie do wymarzonej derbów z lokalnym rywalem.

niezapomnianej kadry trenera Lucjana Franczaka. Czołowym strzelcem jest Krzysztof Zajac, który odpowiada z Korzeniowskim za prowadzenie zespołu. Popularny „Kijek”, podobnie jak Szablowski, jest wychowankiem Karpat, mający za sobą występy w ekstraklasie futsalu (Kupczyk Kraków). Gwiazdami drużyny są wychowankowie Dalinu - Mateusz Kęsek i Prokocimia - Sebastian Sobótka, a spójny w bramce zapewniają wychowankowie

Marek Wróblewski i Jacek Pitala.

- Nasz zespół był sukcesywnie wzmacniany i tak też będzie w najbliższym sezonie. Już dołączył do nas Tomasz Armatys z TS Węgrzce, wkrótce będą kolejni gracze. Chcemy liczyć się w klasie okręgowej. Udało się nam odbudować mocny zespół, mamy wsparcie wielu lokalnych sponsorów, nie chcemy ich zawieść - mówi szkoleniowiec beniaminka III grupy krakowskiej klasy okręgowej.



Witamy w „okręgówce” • Witamy w „okręgówce”

NADWIŚLANKA NOWE BRZESKO

Awansem uczcili stulecie klubu

Rozgrywki w wielickiej klasie A trzymały w napięciu do ostatniej kolejki. Ostatecznie Nadwiślanka Nowe Brzesko zdystansowała LKS Czarnochowice i w roku jubileuszu 100-lecia klubu po raz trzeci w historii awansowała do krakowskiej klasy okręgowej.

Za pierwszym razem, gdy zespół przez trzy sezony grał na tym szczeblu, gwiazdami ekipy byli m.in. Krzysztof Micuda - dziś prezes klubu i Tomasz Frączkiewicz - obecny kierownik drużyny. Wówczas w okręgu krakowskim funkcjonowała jedna klasa okręgowa, która była piątym szcze-

blem rozgrywkowym. Aby w niej grać, trzeba było być dobrym, ale ówczesny prezes Jacek Zawartka potrafił umiejętnie wyszukiwać zawodników. Po spadku do klasy A Nadwiślanka zaczęła pozytywną pracę u podstaw. Pięknił obiekt, powstawały grupy młodzieżowe, klub wstąpił w szeregi PPN Wieliczka, a w sezonie 2010/11 drużyna, choć tylko na sezon, grała w klasie okręgowej.

Dwa lata temu Nadwiślanka zatrudniła w roli trenera Konrada Tyrpułę, byłego zawodnika m.in. Wisły Kraków. Ten sprowadził swojego kolegę z „Białej Gwiazdy”



Kamila Moskala, który stał się filarem defensywy. Nadwiślanka miała szansę awansować już przed rokiem, ale nie przegrywając ani jednego meczu zajęła na półmetku sezonu drugie miejsce, z jednopunktową stratą do Złomeksu Branice. Tym razem też bardzo długo zanosilo się, że ekipa z proszowickiego powiatu obejdzie się smakiem, bo liderem były Czarnochowice. Determinacja Nadwiślanki, którą wzmocniło od kwietnia dwóch wybitnych futsalców Wojciech Przybył i Andrzej Musiał, była jednak ogromna, a wielkiej pomocy

udzielił drużynie... jej byłym graczem Zdzisław Woźniak, który w barwach Rożnowy strzelił dwa gole z Czarnochowcami i w walnie przyczynił się do zwycięstwa swojej ekipy 3-2. Ten wynik sprawił, że Nadwiślanka awansowała na pierwsze miejsce i nie oddała go do końca rozgrywek.

Do rozgrywek wyższego szczebla drużyna przystępuje pewna swoich możliwości, pewna opieki lokalnego samorządu i z nowym budynkiem klubowym. W turnieju na 100-lecie klubu, rozegranym w lipcu, Nadwiślanka zajęła drugie miejsce za Wiarusami Igołomia.

Witamy w „okręgówce” • Witamy w „okręgówce”

PROMIEŃ PRZEGINIA

Dyktowali warunki przez cały sezon

Promień Przeginia zdecydowanie triumfował w rozgrywkach olkuskiej klasy A. Zespół z powiatu krakowskiego odniósł 29 zwycięstw, a w 32 meczach piłkarze tej ekipy zdobyli 121 bramek!

Dla Promienia nie jest to pierwszy awans do „okręgówki”, grał w niej bowiem przed dekadą, ale przygoda nie trwała długo. Zakończony niedawno sezon Promień rozpoczął pod wodzą Karola Karpierza, pod wodzą któ-

rego zespół zdążył wygrać dwa spotkania. Potem młody szkoleniowiec skorzystał z oferty pracy z młodzieżowymi drużynami Cracovii i stery w Promieniu przejął Damian Biernat. - Obawiałem się, bo żaden trener nie lubi przejmować drużyny w trakcie sezonu, ale szybko znaleźliśmy wspólny język i wygraliśmy kilkanaście meczów z rzędu - wspomina szkoleniowiec Promienia.

Zespół pewnie został mistrzem jesieni, ale sprawa awansu nie

była zamknięta, gdyż o pierwsze miejsce rywalizowało jeszcze kilka zespołów. - Udało się nam jednak utrzymać formę z rundy jesiennej, wygraliśmy mecz za meczem i szybko stało się jasne, że nikt nas nie dogodni - mówi trener i dodaje: - To jest przede wszystkim sukces samych zawodników, bardzo chcieli, solidnie trenowali. Jeszcze zimą nikt nie myślał o awansie, ale

szybko stało się jasne, że oni na niego zasługują.

Promień zagra w pierwszej grupie klasy okręgowej. Trzon zespołu pozostał, trener cały czas sprawdza formę zawodników chętnych do gry w wyższej klasie. Oparta na wychowankach ekipa chce się w klasie okręgowej przede wszystkim utrzymać i pozostać dłużej niż przed dekadą.



Witamy w „okręgówce” • Witamy w „okręgówce”

Był rok 2014, kiedy zarząd Pogoni Skotniki wysłał do MZPN pismo, że wycofuje się z rozgrywek klasy okręgowej. To był szok, wszak klub od dekady przyzwyczaił do zajmowania lokat w czołówce tej klasy rozgrywkowej. Po siedmiu latach Pogoń znów zagra na szczeblu „okręgówki”.

Pogoń była prężnym klubem, który z przytupem awansował do klasy okręgowej. Drużyna rywalizowała w myślenickiej klasie A i awans zapewniła sobie po zwycięskim meczu z Clavią Świątniki Górne. W drużynie występował tak uznani gracz jak m.in. Wojciech Rajtar, ŚP Dariusz Borsuk, Krzysztof Żyła czy Marek Marchewka. Szkoleniowcem, który w klubie zyskał status legendy był Jan Cyniewski. Dlatego decyzja o wycofaniu zespołu była szokiem.

Futbol w Pogoni jednak nie zniknął, wciąż funkcjonowała



POGOŃ SKOTNIKI

Nowa i lepsza

Akademia Piłkarska, niemniej przez trzy lata w Skotnikach nie odbył się żaden mecz seniorów. W 2017 roku nastąpiła reaktywacja, a po niej dwa szybkie awanse do klasy B i A. Wszystko w oparciu o

wychowanków i kilku nestorach pamiętających dawne „czasy chwały”. W 2019 roku pieczę nad zespołem seniorów przejął znany szkoleniowiec Łukasz Terlecki i po dwóch cyklach rozgrywkowych

wprowadził zespół do klasy okręgowej.

W klubie cieszą się z awansu, ponieważ młodzi wychowankowie mają możliwość dalszego szkolenia w grupie seniorów na stosunkowo wysokim poziomie sportowym. Teraz sprawdzą się w bardzo trudnej grupie, w której rywalami Pogoni będą m.in.: Orzeł Piaski Wielkie, Hutnik II, Prokocim czy Kmita Zabierzów.

Witamy w „okręgówce” • Witamy w „okręgówce”

ŚWIT KRZESZOWICE

Powrót na właściwe tory

Świt Krzeszowice wygrał rozgrywki drugiej grupy krakowskiej klasy A i wrócił do klasy okręgowej. Były trzeciogowiec i piłkarska duma powiatu krakowskiego z wolną odzyskuje dawny blask.

W Świcie źle działa zaczęło się po spadku z czwartej ligi. Początkowo problemy udawało się działaczom rozwiązywać, ale gdy nawarstwiły się one, wówczas odbiło się to na sportowych wynikach wszystkich drużyn. W pewnym momencie Świt rzutem na taśmę uratował się przed spadkiem do klasy A, ale cud którego dokonał na trenerskiej ławce Kazimierz Śliwiński poszedł na marne, bo wkrótce drużyna i tak znalazła się w klasie A.

- Powody takiej sytuacji były

złożone - wyjaśnia obecny prezes klubu Stanisław Molik. - Kiedyś działała w klubie firma, której dochody pokrywały w dużym stopniu koszty funkcjonowania drużyny seniorów. Firma jednak upadła i moim poprzednikom trudno było dopiąć budżet, do tego brakowało współpracy z Akademią Mam Talent, która miała dostarczać Świtowi wychowanków, lecz tego nie robiła. Powstawały konflikty, wzajemne oskarżenia, co odbiło się na wizerunku i wynikach nie tylko pierwszej drużyny.

Pewne symptomy poprawy widać już było w minionym sezonie. Świt na półmetku zajął drugie miejsce za Orłętami Rudawa, ale w związku z pandemią rozgry-



wek nie dokończono i do klasy okręgowej awansował zespół z pobliskiej Rudawy. - Powiedzieliśmy sobie wówczas, że kolejny sezon musi być naszym ostatnim w klasie A - wspomina prezes.

Tak też się stało, podopieczni trenera Bogdana Przygodzkiego od początku nadawali ton wydarzeniom w swojej lidze i choć byli naskikani przez Wisłę Jeziorzany, to dopięli swego. Szacunek budzi zwłaszcza jedna statystyka, gracze z Krzeszowic wbili rywalom aż 161 bramek! Poczyniono wzmocnienia, do drużyny wró-

cili piłkarze, którzy pamiętają występy w IV lidze, zaangażowano kilku wyróżniających się graczy z okolicznych klubów, a całość dopięli młodzi wychowankowie.

- To dopiero początek drogi, rozwijamy się i chcemy iść dalej - twierdzi sternik Świtu. - Mamy w klubowej szkółce ponad stu dzieciaków, pojawia się coraz więcej sponsorów, powstała Rada Obchodów 100-lecia klubu, który świętować będziemy w 2023 roku.

opracował PAWEŁ PANUŚ

Zakończenie sezonu w Bochni

Południe – Północ 4-2

W podokregu bocheńskim reaktywano cenną inicjatywę organizacji meczu wieńczącego piłkarski sezon. 3 lipca br. na stadionie MOSiR Bochnia doszło do konfrontacji Północ – Południe. W zawodach wzięli udział czołowi zawodnicy wszystkich klubów piłkarskich Bocheńskiego od IV ligi po klasę B.

Selekcją „gwiazd” zajęli się znani i popularni trenerzy: Mirosław Bienias i Marcin Motak – Południe, oraz Jarosław Ulas i Sławomir Siodlarz – Północ. Pomimo deszczowej aury, licznie zgromadzeni widzowie obejrzeli ciekawe i emocjonujące

widowisko zakończone wygraną Południa 4-2. Strzelcy goli: Południe – Tomasz Krawczyk, Tomasz Klęsk 2, Bartłomiej Biłos; Północ – Jakub Pasiut, Marcin Ochlust. Mecz prowadziła trójka arbitrow: Zbigniew Smoleń, Tomasz Sopata, Andrzej Gnyla. Po spotkaniu wszyscy zawodnicy oraz trenerzy otrzymali pamiątkowe gadżety i suweniry, a każdy chętny mógł spróbować smacznej kielbaski z grilla oraz skosztować parę łyków swojskiego „Okocimia” – kibice również.



Zamiast dogrywki

Inny Raków

Czas opublikowania niniejszego felietonu może wzbudzać odczucia ambiwalentne. Z jednej strony, choć w stylu dalekim od olśniewającego, wygrana na karne z Suduwą Mariampol i pucharowy awans. Z drugiej – bagaż trzech goli zabrany w drodze powrotnej z Białegostoku. To Raków Częstochowa Anno 2021. Losy tej drużyny zacząłem śledzić jeszcze w latach 60., kiedy na drugoligowym froncie toczyła boje pod Wawelem. Bywało różnie, przez taśmę wspomnień przewijają mi się dwa zdarzenia akurat bulwersujące.

Koniec sezonu 1962/63. Warto było ów przełom zapamiętać tym bardziej, że była to premiera przejścia rozgrywek ligowych na system jesień – wiosna. Raków uderzył potężnie o awans do ekstraklasy. Wprawdzie nie mógł już dogonić bytomskich Szombierków, za to również premiowana nagrodą druga lokata jak najbardziej wchodziła w rachubę. Z tym, że nie wszystko zależało od częstochowian. Oni musieli odrobić jednopunktową stratę do Unii Racibórz, tę z Michalskimi, Urbasami, Klimaszka. Unia grała na wyjeździe ze Śląskiem Wrocław, Raków składał wizytę Cracovii, która chwilę wcześniej pogrzebała szansę na awans. Jak podejść do sprawy? Ano najlepiej z marszu, zaproponować swoisty „Blitzkrieg”. Ta niby wojna w Krakowie istotnie rozegrała się błyskawicznie, Raków już do przerwy prowadził 4-0! Druga połowa niewiele mogła zmienić, co najwyżej kosmetykę makijażu budzącego głębokie podejrzenia. Skończyło się na 5-2 i nastłuchiwaniu wieści z Wrocławia. Jakiś czas dawały nadzieję, ale Unia ostatecznie doprowadziła sprawę do końca, wyrównując na 1-1, co oznaczało awans.

Za to bynajmniej nie było końca w okolicach Błoń. Zwłaszcza po publikacji komentarza na łamach „Gazety Krakowskiej”, gdzie (RM, nazwisko znane redakcji) pryncypialnie zażądał pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Jednoznacznie stwierdzono, że przede wszystkim doszło do moralnej kompromitacji piłkarzy Cracovii, którzy potwierdzili przedmeczowe podejrzenia o „podkładce”. Potwierdzili je „bankowo”... Z tego co wiem, żądanie przykładowego ukarania winowajców nie zostało spełnione. Autor komentarza zresztą nie podał ani jednego nazwiska zasługującego na infamię. Także nie przełożył się na

konkretne działania, a tym bardziej nie spowodował sankcji postulat, aby bulwersująca sprawa została przeanalizowana przez PZPN. Na sakramentalne pytanie „Kto jest winien?” nie padła żadna odpowiedź. Może byłoby inaczej, gdyby afera związana z parodią meczu dotyczyła drużyny, która punktowo osiągnęła awans.

Równo dekadę później Raków zdążył całkowicie zapomnieć o pucharowym finale Pucharu Polski przeciwko Wiśle (1967, 0-2). Już nie miał nic wspólnego ze świetną drużyną, w której wiodli prym „Długopis” Szmids, bracia Stachowiakowie czy desperacko żegnający się z tym światem Pędziach. Z Rakowem, który autentycznie kochano na Ludwinowie, za serię porażek w poprzednich sezonach. Bywało, że minimalnie i po ciężkiej walce, ale i w drużogocących rozmiarach. 1-5, albo 0-6, po koncertowej grze całej Garbarni oraz osobiście „Micka”, czyli Ryszarda Miceusza (hat trick, bodaj klasyczny).

Dziesięć lat po zaplanowanym znokautowaniu Cracovii życie postawiło Raków w zupełnie innej roli. Tej, aby nie przeszkadzać, tak samo jak wcześniej miały nie przeszkadzać Rakowowi „Pasy”. Teraz to Raków miał przegrać, a najlepiej bardzo wysoko, bo marzącej o powrocie do II ligi Garbarni potrzebne były punkty, ale i bramki. Nastrój nadzwyczajnego święta udzielił się na stadionie Korony jeszcze przed meczem. Sędziemu, akurat solenizantowi bodaj z 24 czerwca, wręczono przez gospodarzy okazałą wiązanek kwiatów. A jeszcze dalej poszedł spiker, skądinąd o znakomitych kwalifikacjach, akcentując ów doniosły moment informacją, że kwiaty są wręczone „ukochanemu panu sędziemu”.

Paradoks, że arbiter nie był w stanie okazać głębokiej wdzięczności. Absolutnie nie było takiej potrzeby, skoro sprawę całkowicie wzięli w swoje ręce sami piłkarze. Clou stanowiły okoliczności strzelenia przez Garbarnię jednego z goli stawiających puentę. Bramkarz Rakowa podał do bocznego obrońcy, ten przewrócił się na murawie (w deszczu naprawdę było ślisko), strata piłki spowodowała sytuację, że w układzie „2-3 na golkipera” wystarczyło postać piłkę do pustej bramki... Ostatecznie skończyło się na 6-1, awans Garbarni można było świętować.

Ale co z Rakowem? Tamten sprzed półwiecza na szczęście odszedł w zapomnienie. Ten obecny gra w ekstraklasie. A Puchar Polski zdobyty z początkiem maja zamienił w lipcu na eliminacje Ligi Konferencji. Nie pytajcie, co lepsze. I czy zazdrościć, zwłaszcza z wysokości starego Ludwinowa, którego zresztą nie ma...

JERZY CIERPIATKA

W iluzjonie Wacława Kłaga (45)

Poligon na Błoniach

Znakomity krakowski fotoreporter Wacław Kłag od przeszło półwiecza przemierza areny, mistrzowskim kadrem uwieczniając sportowe zmagania. W różnych dyscyplinach, ale głównie piłkarskie. Uznaliśmy, że najwyższa pora skorzystać z bogactwa materiałów archiwalnych zgromadzonych w kolekcji Wacka.

Dzisiaj cofamy się do sierpnia 1998 roku, kiedy selekcionerem „biało-czerwonych” był Janusz Wójcik. Miał za zadanie osiągnięcie celu, do którego nie dotarł żaden z jego poprzedników: awansu do finałów EURO. Było oczywiste, że drużynę Wójcika czeka piekielnie trudne zadanie. Nie tylko ze względu na „historyczną” klątwę. Polacy znaleźli się bowiem w bardzo mocnej stawce, oprócz Bułgarii i Luksemburga trzeba było przede wszystkim pocalczyć z Anglią i Szwecją. To nie mogły być przelewki, skoro bilet na stadiony Belgii i Holandii miał zagwarantowany wyłącznie triumfator, druga drużyna w eliminacjach stawała przed barażową szansą...

Na wrzesień była zaplanowana w Burgas konfrontacja Bułgarów z Polakami. Na miejsce próby generalnej wybrał selekcioner Wójcik akurat Kraków, konkretnie stadion Wisły. Wtedy obiekt mocno zapuszczony, jakże daleki od europejskich standardów. Cóż tam...

Na obiekcie przy Reymonta goszczono reprezentację Izraela, miała przetestować formę „biało-czerwonych”. Kilka lat wcześniej doszło w Zabrze do pasjonującej wymiany ciosów, świadczył o tym wynik 4-3. Teraz było cokolwiek inaczej. Polska wprawdzie znów sięgnęła po zwycięstwo, ale bez porównania łatwiej, niż poprzednio. Jeszcze do pauzy, dyskując ogranie rywala, skutecznym strzałem w przeciwny róg bramki popisał się Mirosław Trzeciak. Po zmianie stron z kolei sfaulowany został Tomasz Iwan. Jerzy Brzęczek, jeszcze w zupełnie innej roli niż do niedawna, zagrał krótko do... Perfekcyjnym wykonawcą rzutu wolnego okazał się Rafał Siadaczka, który mimo sporego dystansu efektywnie huknął pod poprzeczkę.

Zdjęcie wykonane przez Wacka Kłaga dokumentuje, że w tym towarzyskim spotkaniu nie zabrakło małopolskiego akcentu. Otóż mniej więcej po godzinie meczu miejsce Piotra Świerczewskiego zajął Tomasz Kulawik. Miał olkuskie korzenie, ale w chwili meczu od ładnych kilku



sezonów był filarem krakowskiej Wisły. Kulawik słusznie miał na krajowym rynku wysokie notowania, w międzypaństwowych konfrontacjach było niestety inaczej. Mówić trzeba o epizodach, i to zaledwie dwóch. Debiut miał miejsce w Czarnogórze, występ przeciwko Izraelowi okazał się w reprezentacji grą pożegnalną...

Próbę generalną przed Burgas przyjęto z ostrożnym optymizmem, mało kto przypuszczał, że Bułgarzy zostaną pokonani w aż tak jednoznacznych rozmiarach (3-0). Bieg na długi dystans jednak nie był siłą stroną podopiecznych Janusza Wójcika. Rywalizację w grupie zdominowali Szwedzi, barażową szansę wykorzystali Anglicy. My znów obesłiliśmy się smakiem. To jeszcze nie był odpowiedni czas, aby na horyzoncie pojawił się Leo Beenhaker udowadniając, że i do finałów mistrzostw Europy Polacy są zdolni awansować...

JC)



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej.

Adres ul. Solskiego 1,
31-216 Kraków

tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00,

strona internetowa

www.mzpnkrakow.pl,

e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY
RADY PROGRAMOWEJ:
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Jerzy Cierpiatka (501 587 932)

sekretarz redakcji

Jerzy Nagawiecki (508 065 122)

redaktor naczelny

SKŁAD i DRUK:

Centrum Poligraficzno-Reklamowe

OMEGA-ART Paweł Martyka,

Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz

www.omega-art.com.pl

Nakład 1500 egz.

Czasopismo bezpłatne.

Oddano do druku 3 sierpnia 2021



NA ZIELONEJ MURAWIE po raz szesnasty

1 lipca br. na stadionie KS Nadwiślan Kraków odbył się XVI Integrycyjny Turniej Piłki Nożnej NA ZIELONEJ MURAWIE. W turnieju uczestniczyło 14 drużyn z instytucji zajmujących się rehabilitacją i terapią zajęciową osób niepełnosprawnych, a w drużynach jak co roku występowały zarówno uczestnicy, jak i opiekunowie czy terapeuci.

Patronat honorowy nad turniejem tradycyjnie objęli Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski oraz Wojewoda Małopolski Łukasz Kmita. Dodatkowo patronem turnieju została Dzielnica VII Miasta Krakowa „Zwierzyniec”, a patronat sportowy objął Małopolski Związek Piłki Nożnej. Dodat-

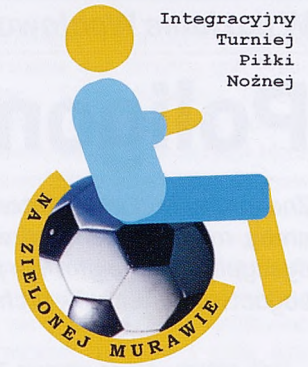
kowo MZPN delegował na turniej trójkę arbitrow: Wiktora Dąbrowskiego, Sebastiana Gomółkę i Piotra Koźmińskiego.

Wszyscy patroni ufundowali okolicznościowe puchary i gadżety sportowe, które wręczali: Przewodniczący Dzielnicy VII - Szczęsny Filipiak, Prezes Stowa-

rzyszenia Pomocy Socjalnej Gaudium et Spes - Tadeusz Skiba oraz były reprezentant Polski i Wisły Kraków - trener Bogdan Zajęc.

Zwycięzcą turnieju została drużyna PSONI TEAM z Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną - Koło w Jarosławiu. Drużyna z Jarosławia wygrała turniej po raz trzeci i w nagrodę zdobyła na własność Puchar Mistrzów! Drugie miejsce zajęła drużyna PSONIAKI z Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną - Koło w Krośnie, a trzecie ekipa WTZ BYTOM z Bytomskiego Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej - Bytom.

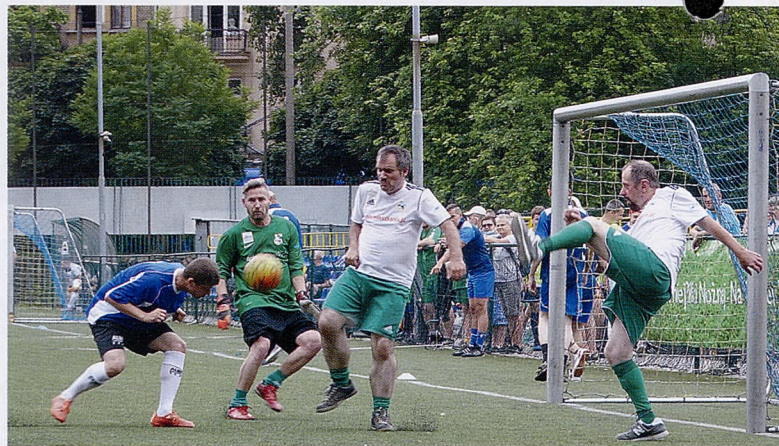
Dodatkowo rozdane zostały też nagrody indywidualne: dla najlepszego zawodnika wśród uczestników, najlepszego zawodnika wśród opiekunów, najlepszego



bramkarza i oczywiście króla strzelców turnieju. Organizatorzy podkreślali fakt, że jak co roku wszyscy zawodnicy i wszystkie drużyny zostały nagrodzone!

Organizatorem turnieju Na Zielonej Murawie jest Warsztat Terapii Zajęciowej z ul. Królowej Jadwigi 81 w Krakowie działający przy Stowarzyszeniu Pomocy Socjalnej Gaudium et Spes.

(JN)



W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH

Na obiektach KS Wanda Kraków, w ramach realizacji zadania „Budżet Obywatelski 2020 Kraków – projekty dzielnicowe”, Nowohucka Akademia Sportu Wanda Kraków zorganizowała Piknik sportowo-rekreacyjny pn.: „W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH – ŚWIĘTUJ 5 Z NAS”.

Moderatorem eventu był znany nowohucki pisarz, były siatkarz m.in. KS Hutnik Kraków - Tomasz „Goomi” Gomółka, który przywitał zgromadzonych i przedstawił cele i scenariusz pikniku. Po prezentacji drużyn Nowohuckiej Akademii Sportu Wanda Kraków i KS Wanda Kraków oraz przedstawieniu ich osiągnięć sportowych, młodzi sportowcy zostali nagrodzeni pamiątkowymi medalami, które im wręczyli: Stanisław Moryc - Przewodniczący Komisji Sportu Rady Miasta Krakowa, Zygmunt Bińczycki - Przewodniczący Zarządu i Rady Dzielnicy XVI Bieńczyce, Marian Cygan - były Trener Koordynator MZPN, Leszek Dujka - były

Trener Przygotowania Motorycznego Reprezentacji Polski w piłce nożnej (za kadencji selekcyjnera Jerzego Brzęczka).

Następnie rozpoczął się pokaz profesjonalnej żonglerki sportowej (zakończony grą-zabawą z udziałem ww. i dzieci) w wykonaniu Tomasza Grzegórzki, zawodnika piłki nożnej m.in. MKS Proszowianka, KS Kolejorz Prokocim. Na boisko przy hali sportowej KS WANDA czekały kolejne atrakcje, również piłkarskie. Przez cały czas na zaimprovizowanym boisku sportowym prowadzone były przez trenerów NAS Wanda Kraków gry i zabawy ruchowe. Wszyscy uczestnicy atrakcji sportowych byli

nagradzani upominkami. Było też mnóstwo innych atrakcji, m.in. pokazy lotnicze, blok rozrywkowy-edukacyjny, koncert muzyki bluesowej... Zebrani mieli okazję również spotkać się, otrzymać autografy i wykonać pamiątkowe zdjęcia ze znanymi ludźmi ze świata sportu, tj.: zawodnikiem MKS „Cracovia” i reprezentacji Polski w piłce nożnej „U20” Kamilem Pestką oraz wspomnianym na wstępie Leszkiem Dujką. Na scenie laureat honorowego tytułu „Filar trop Miasta Krakowa A.D. 2020” Grzegorz Kmita prezentował berto św. Jadwigi i przekazał dla rękę Prezesa NAS Wojciecha Gruchały obraz „Piłka to NAS/z konik”.

Więcej takich imprez...

